



Rok XVII Nr 2/191

LUTY 2014

## MOTTO MIESIĄCA

# Głos

św. Antoniego

*Bóg powołuje każdego człowieka do życia i udziela mu jednocześnie talenty, powierzając mu jednocześnie misję do wypełnienia. Byłoby czymś niemądrym potraktować te dary jako coś, co się nam należy, tak jak zrezygnowanie z ich pomnażania byłoby umniejszeniem celu naszej egzystencji.*

**Benedykt XVI**

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie  
[www.antoni.kuria.lublin.pl](http://www.antoni.kuria.lublin.pl)



# OPŁATEK GRUP PARAFIALNYCH 19.01.2014



# KONCERT KOŁĘD CHÓRU CECYLIAŃSKIEGO 12.01.2014





# CHRYSTUS ROZŚWIETLA MROKI ŻYCIA

W niedzielę, 5 stycznia 2014 r. do naszego kościoła na XXII Regionalne Spotkanie Oplatkowe Alkoholików, ich Rodzin i Przyjaciół regionu lubelskiego przybył bp Mieczysław Cisło. Przewodniczył on Mszy św. Wśród celebransów byli m.in. ks. Zdzisław Szostak, referent do spraw trzeźwości oraz o. Marek Skowroński OFMcap opiekun AA.

Biskup Mieczysław witając przybyłych powiedział, że spotkanie przypomina przybycie do betlejemskiej stajenki ludzi różnych stanów – mędrców, pasterzy. „Witam szczególnie anonimowych alkoholików, którzy pokonali uzależnienie i dzisiaj mogą cieszyć się, że już nie piją – 15, 20, 30 lat. Niestety przybywa nam coraz młodszych uzależnionych. Dlatego potrzeba wielkiej społecznej troski o młode pokolenie, które zagrożone jest uzależnieniem od alkoholu, narkotyków i seksu”. W homilii przypomniał, że przyjście Jezusa na ziemię jest wyrazem Boskiej solidarności z człowiekiem i odpowiedzią na pragnienie ludzi ujrzenia i spotkania Boga. Ta solidarność i troska o człowieka w największym stopniu wyraziła się podczas konania Jezusa na krzyżu. „Dziś myślimy o anonimowych alkoholikach – powiedział. – I oni, i ich bliscy doświadczyli w życiu cierpienia. (...) Dziś przychodzą jako zwycięzcy. Są w drodze, nierzadko do heroizmu, jak heroiczni musieli być ci, którzy przez lata znosili ich uzależnienie. Kolejny raz zawierają swoje dziś i jutro Chrystusowi narodzoneму. Niosą dary zwycięstwa do żłóbka betlejemskiego”.

Spotkanie w domu katechetycznym rozpoczęło się jasełkami. Grupa kolędników w sposób mistrzowski i dynamiczny przedstawiła historię narodzin Chrystusa i Jego przyjęcia przez pastuszków, którzy ofiarowali Mu w pokorze serca swe skromne dary. Zebrane ofiary zostały przekazane na rzecz Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Siloe. Wśród kolędników byli m.in. radny Rady Miasta Lublin Krzysztof Siczek i organista Jacek Chęćkiewicz.

Po jasełkach ks. Zdzisław Szostak powiedział: „Gromadzimy się wokół Chrystusa. Gdyby On nie przyszedł na ziemię, nie byłoby nas tutaj. (...) W świecie często są ciemności. (...)



Ale przychodzi Chrystus jako Światło. On jest tym Światłem rozświetlającym każdy dzień naszego życia, nawet największe mroki, które po ludzku są beznadzieją. W świetle Chrystusa wyglądają inaczej. On daje nadzieję i życie. Niech napęlnia serca pokojem na każdy dzień”.

Biskup Mieczysław w serdecznych słowach opowiadał o heroicznej wręcz pracy s. dr Lidii Czurak, która w Sieprawicach prowadzi uzależnionych do trzeźwości. W utworzonym z ogromnym poświęceniem Terapeutycznym Ośrodkiem Miłości dokonuje tego, czego wielu jej poprzednikom się nie udaje tj. wyprowadzenia z nałogu i przystosowania do normalnego życia. Biskup przypomniał słowa piosenki Boba Dylana, którą ten wykonał podczas koncertu na spotkaniu Ojca Świętego Jana Pawła II z ruchem Comunione e Liberazione w Rimini w 1982 r.: *Przez ile dróg musi przejść każdy z nas, by móc człowiekiem się stać? Odpowie ci wiatr...* Papież po dłuższej chwili milczenia powiedział, że wiatr nie da odpowiedzi, jak stać się człowiekiem, odpowie na to jedynie Chrystus. „Dobrze o tym wiecie. Jak długo szliście do momentu, by móc powiedzieć: *Jestem*

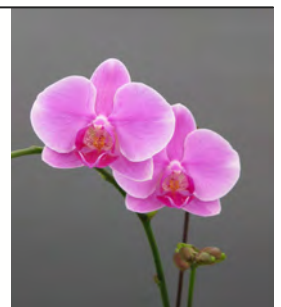
*niepijącym alkoholikiem.* To jest zwycięstwo człowieczeństwa. Życzę Wam trwania w tym zwycięstwie i stawania się w pełni człowiekiem poprzez wiarę, która w sumieniu mobilizuje człowieka do trwania”. Ks. Biskup prosił, by trwać przy Chrystusie poprzez sakrament pokuty i Eucharystię, i prosić w modlitwie o przymnożenie wiary. Życzył wszystkim, by wiara pielęgnowała sumienia i aby odbudowywane były relacje miłości z najbliższymi.

S. Lidia mówiła, że choroba alkoholowa wynika przede wszystkim ze słabości woli. Ale dodała, że *moc w słabości się doskonali*, jak napisane jest w Piśmie Świętym. Im więcej będziemy mieć świadomości, że sami nic nie możemy, ale że jest Ktoś, kto nas kocha i dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych, to z ludzi słabych będziemy mogli stać się prawdziwymi mocarzami.

Po udzieleniu przez kapłanów błogosławieństwa wszyscy zebrani składali sobie życzenia, dzieląc się oplatkiem. W dalszej części spotkania odbyły się mityngi otwarte: wspólnoty AA – *Służba duchowym darem AA* oraz wspólnoty Al-Anon – *Drogi różne cel ten sam*.

Drogim Siostrom Betankom oraz Siostrom pochodzącym i związanym z naszą parafią, z okazji Świątowego Dnia Życia Konsekwentnie składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wytrwałości i sił w codziennej pracy oraz opieki Chrystusa Króla i Maryi. Bóg zapłać za wszelkie dobro!

W naszej parafii pracują Siostry Betanki: s. Judyta Czajka, która jest Przełożoną Domu, s. Augustyna Pieczonka, s. Miriam Kowalczyk i s. Regina Nagowska.





**2 lutego – Ofiarowanie Pańskie – XVIII Dzień Życia Konsekrowanego**  
 Kościół Katolicki obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego na pamiątkę ofiarowania przez Maryję i Józefa ich pierworodnego syna, Jezusa, w świątyni jerozolimskiej. W Kościele zachodnim święto wprowadzono w VII w. W tym dniu w Rzymie odbywała się najstarsza maryjna procesja do bazyliki Matki Bożej Większej, co nadało świętu charakter maryjny. Od X w. pojawia się obrzęd poświęcenia świec, który jeszcze podkreśla i ubogaca symbolikę światła. W Polsce święto ma charakter zdecydowanie maryjny – Matki Bożej Gromnicznej. Tak jak Maryja wniosła Jezusa do świątyni jerozolimskiej, tak przynosi światło wierzącym.

W 1997 r. bł. Jan Paweł II właśnie w to święto ustanowił Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, stwarzając okazję do głębszej refleksji całego Kościoła nad darem życia poświęconego Bogu. Ojciec Święty mówił: „Ofiarowanie Jezusa staje się wymowną ikoną całkowitego oddania własnego życia dla tych, którzy powołani są, aby odtworzyć w Kościele i w świecie, poprzez rady ewangeliczne «charakterystyczne przymioty Jezusa, dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo»” (*Vita consecrata*, nr 1).

## **4 lutego – Św. Katarzyny Ricci (1522-1590)**

Urodziła się we Florencji. Ojciec był naczelnikiem republiki florenckiej. Kiedy miała 5 lat, po śmierci matki, została umieszczona na wychowanie w klasztorze benedyktynek, gdzie opatką była jej ciotka. Mając kilkanaście lat, wstąpiła do klasztoru dominikanek w Prato. Kilka lat później zostaje przeoryszą. Była wielką mistyczką i stygmatyczką. Przeżywała w sposób wyjątkowy mękę Chrystusa. Swoją apostołat spełniała za pomocą listów kierowanych do ważnych osobistości życia kościelnego i świeckiego. Zostawiła po sobie pisma ascetyczne, utwory poetyckie i korespondencję.



## **Bp Artur Miziński**

Uroczystość Objawienia Pańskiego  
 6.01.2014r.

Dzisiejsza uroczystość ma wiele określeń. Najstarsze z nich i najbardziej odpowiadające treści, którą w sobie kryje, to Epifania, czyli objawienie. Jest to publiczna manifestacja zbawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa, Króla wszystkich ludzi bez wyjątku.

Ta Epifania zapowiadana była na kartach Starego Testamentu, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski – pytają Mędrcy ze Wschodu? – Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2).

W Liście do Efezjan święty Paweł podkreśla, że jest to szczególna tajemnica. (...) „Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha Świętego Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,5-6).

Oto Drogie Siostry i Bracia powód do wielkiej radości – dzisiaj także naszej radości. Razem z Mędrkami staliśmy się współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

Pan Bóg objawiał się stopniowo. W noc Narodzenia Pańskiego objawił się najpierw pasterzom izraelskim – tym, którzy na mocy proroctw oczekiwali Jego przyjścia. Dziś wspominamy Jego objawienie się poganom – tym, którzy byli poza objawieniem Starego Testamentu. Ewangelia nazywa ich mędrkami, to jest ludźmi szukającymi prawdy, szukać jej umiejacymi. Nie pochodzili z narodu wybranego, księga Pisma Świętego była przed nimi zamknięta. Jednak czym dla Żydów było słowo proroctw, tym dla nich była księga stworzonego świata. To z niej dowiedzieli się o istnieniu cudownej gwiazdy, która zwiastowała narodziny Mesjasza.

Zatrzymajmy się chwilę przy samych Mędrkach. W tradycji Kościoła w V wieku, na podstawie złożonych



darów, została ustalona ich liczba. W VIII wieku nadano im imiona: Melchior, Kacper i Baltazar. Co ważne, dla Mateusza mędrcy uobecniają pierwszych pogan, którzy wychwalają godność Jezusa, główną postać Ewangelii. To oni szukają Jezusa (...), rozpoznają w Nim Mesjasza (...) i dostrzegają Jego ubóstwo i prostotę („Otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto [jako królowi], kadzidło [jako Bogu] i mirrę [jako człowiekowi]” (Mt 2,11 b)).

Przeciwieństwem ich postawy jest zachowanie się Heroda i całej Jerozolimy: przestraszyli się nowin o narodzeniu Mesjasza i szukali sposobu, aby Go zgładzić.

Dziecię narodzone w Betlejem jest Osobą przynoszącą Dobrą Nowinę. Mimo tego przyjmuje Ono twarz uciekiniera, zostaje bowiem zmuszone do ucieczki do Egiptu. Innymi słowy: Nowonarodzony to Mesjasz poszukiwany i odrzucony, a Jego tronem będzie krzyż. Jezus jest więc znakiem sprzeciwu: przez swój lud został skazany na banicję, zepchnięty na margines, natomiast przez obcych, przez pogan, jest poszukiwany z nadzieją. I tak oto nowym Syjonem, miastem wszystkich ludzi, stało się Betlejem, a Jerozolima zostaje odsunięta. Nowy lud Boży, dziedzic dawnych obietnic, staje się kontynuatorem tego, co dawne. Nadto, co ważne, ten nowy lud – Kościół – tworzą wszyscy, którzy szukają Jezusa, dzięki swej wewnętrznej dyspozycyjności wiary uznają w Nim Mesjasza.

To jest ta Dobra Nowina dnia dzisiejszego. Zbawienie objawione w Chrystusie jest dla każdego człowieka, który jak mędrcy ze Wschodu wyrusza w drogę, aby szukać Mesjasza, aby znalazłszy Go oddać Mu pokłon, adorować, a potem iść z Nim przez życie.

Tak więc od spotkania z mędrca- mi rozpoczyna się nowy etap objawienia Bożego Syna. [Mędrcy] poruszyli całą Jerozolimę. Narodził się Król! Odtąd zaczyna się szukanie Chrystusa i trwa do dziś. Za Mędrca- mi jeden szereg poszukujących, za Herodem - drugi. Jedni szukają Go, by oddać Mu cześć, drudzy, by Go zgładzić. Dziś trzeba nam zapytać po której stronie się znajdujemy. Czy na pewno razem z mędrca- mi szuka- my go, by oddać Mu pokłon? Czy może jak Herod drżymy ze strachu przed Nim? Naszym zadaniem jest wciąż odkrywać Jego obecność po- śród nas i dalej objawiać Go światu.

Do dzisiaj są dwie typowe posta- wy wobec „Tego, który przychodzi”. Obojętność, strach i podejrzliwość. Z drugiej zaś strony poszukiwanie i adoracja. Niektórzy zadowolają się dobrami, które posiadają lub też iry- tuje ich to, co nieoczekiwane. Inni są otwarci na niezwykle wydarzenie; nawet jeśli nie posiadają wiele, po- trafiają to złożyć w ofierze. A zatem: obojętność i zaangażowanie. Zam- knięcie i nadzieja. Samozadowolenie i oczekiwanie połączone z szuka- niem. Mędrcy ze Wschodu uczą nas postawy zaangażowania, pełnej na- dziei, aktywnego oczekiwania połą- czonego z poszukiwaniem, wyrusze- niem ze swojego dotychczasowego miejsca i szukaniem Nowonarodzo- nego, by potem wielbić Go w swoim życiu.

Wiara nie jest zabezpieczeniem. Wiara jest raczej ryzykiem. Człowiek wierzący nie jest kimś, kto odnalazł duchowy komfort. Jest raczej kimś, kto, poruszony przez Słowo, przez prawie niezauważalny znak, wyrusza na nieznaną obszar, pokładając uf- ność tylko w Tym, którego poszukuje i wierzy, że to, co objawił, jest prawdziwe.

Patrząc na Heroda i mieszkańców Jerozolimy, widzimy jak zadowolili się tym, co było zapisane w księgach, ułożyli sobie dobrze życie i wiedząc o tym, co miało się wydarzyć, nie uczynili nic, by wyruszyć do pobliskiego Betlejem. Mędrcy przebyli bardzo długą, trudną drogę. Z nara-

żeniem życia, z narażeniem na wy- śmianie szli, bo odkryli gwiazdę zwiastującą narodziny kogoś wiel- kiego.

Taka jest również droga naszej wia- ry. Nie powinniśmy pozwolić, aby za- trzymało nas rozczarowanie, nie po- winniśmy się zniechęcić w wierze, gdy spotykamy mistrzów, którzy mają w kieszeni odpowiedzi na wszystkie pro- blemę, ale brakuje im tej jednej, której poszukujemy: odpowiedzi dotyczącej życia. Nie powinniśmy słuchać tych, którzy mówią: „Idź i zobacz”, ale tych raczej, co mówią: „My również pój- dziemy, by wspólnie szukać Zbawicie- la”.

Jeśli nasza wiara zostanie oczysz- czona przez to zderzenie z rzeczywi- stością, może czasem nieoczekiwaną i trudną – gdy spotykamy się z od- powiedziami abstrakcyjnymi, książ- kowymi, a mimo to trwamy w nasz- ym postanowieniu dotarcia aż do celu – wówczas również dla nas za- jaśnieje gwiazda zwiastująca Zbawi- ciela. Będzie to oznaczało, że na- uczyliśmy się liczyć na tego Jedyne- go, który nie zawodzi, który daje wszelkie gwarancje.

Spotykając Chrystusa i odkrywając w Nim Mesjasza trzeba nam tyl- ko Jemu zaufać. Nasza postawa wo- bec tego, który przychodzi i staje się człowiekiem dla naszego zbawienia, powinna być postawą adoracji, tak jak mędrcy adorowali Chrystusa, kiedy dotarli do betlejemskiej szopy.

Trzeba nam, których gwiazda już dawno doprowadziła do Tego, który jest dla nas gwiazdą zaranną, nigdy nie zachodzącą, uczyć się otwarcia na Prawdę, wytrwałości w poszuki- waniu Mesjasza i adoracji Tego, któ- ry dla nas stał się człowiekiem.



(Ciąg dalszy na stronie 6)

## KALENDARIUM



### 8 lutego – Św. Hieronima Emiliani (1486-1537)

W czasie wojny republiki weneckiej z królem francuskim Ludwikiem XII był dowódcą jednej z twierdz Wenecji. Po przegranej wojnie został uwięziony w Castel Nuovo, gdzie podjął decyzję o zmianie życia. Po ucieczce rozpoczął studia teologiczne i został kapłanem. Służył chorym, ubogim, opuszczonym. Około 1530 r. założył pierwszy w historii sierociniec, potem kolejne. Wychowanie sierot połączone z nauką zawo- du. Budował szpitale i domy opieki. Założył zgromadzenie zakonne Klery- ków Regularnych, które do dzisiaj re- alizuje program stworzony przez niego. Zmarł jako ofiara epidemii, w czasie której pielęgnował chorych.

### 11 lutego – Matki Bożej z Lourdes Światowy Dzień Chorego

W 1858 roku, cztery lata po ogłoszeniu przez Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Matka Boża ukazała się ubogiej pasterce, św. Bernadecie Soubirous, w Grocie Massabielskiej w Lourdes. Podczas osiemnastu zjawień (w okresie 11 lutego-16 lipca) Maryja wzywała do modlitwy i pokuty.

W orędziu na przypadający 11 lutego 2014 r. XXII Światowy Dzień Chorego papież Franciszek napisał m.in.: *Kościół widzi w was, drodzy chorzy szczególną obecność cierpiącego Chrystusa. Tak się dzieje: obok, a w rzeczywistości w obrębie naszego cierpienia jest cierpienie Chrystusa, który wraz z nami niesie jego ciężar i objawia jego sens. Kiedy Syn Boży wstąpił na krzyż, zniszczył samotność cierpienia i oświecił jego ciemności. W ten sposób stajemy przed tajemnicą miłości Boga względem nas, która napelnia nas nadzieją i odwagą: nadzieją, ponieważ w Bożym planie miłości, także noc cierpienia otwiera się na światło paschalne; a odwagą, by stawiać czoło wszelkim przeciwnościom w Jego towarzy- stwie, zjednoczeni z Nim.*

# KALENDARIUM

**14 lutego – Św. Cyryla (826-869) i św. Metodego (815-885)**

Św. Cyryl (Konstantyn) pochodził z Tesalonik. Po studiach w Konstantynopolu został bibliotekarzem przy kościele Hagia Sophia. Później żył w odosobnieniu. Jednak odnaleziony, podjął w szkole cesarskiej wykłady z filozofii. Wkrótce udał się na górę Olimp do klasztoru w Bitynii, gdzie przebywał już jego starszy brat św. Metody. Na żądanie cesarza Michała III wyruszyli obaj do kraju Saracenów, a później Chazarów na Krym, aby rozwiązać spory religijne między chrześcijanami, Żydami i Saracenami. Po udanej misji, około roku 863, na prośbę księcia Roścysława udali się na Morawy, gdzie wprowadzili do liturgii język słowiański pisany pierwszym, stworzonym przez siebie alfabetem słowiańskim (głagolicą). Św. Cyryl przetłumaczył Pismo Święte na język staro-cerkiewno-słowiański. Inkulturacja chrześcijaństwa stała się przyczyną ich cierpień, a nawet prześladowań. Wezwani do Rzymu, spotkali się ze zrozumieniem papieża Hadriana II.

Św. Metody (Michał) w młodym wieku został archontem, czyli zarządcą cesarskim w jednej ze słowiańskich prowincji. Zrezygnował jednak z urzędu i wstąpił do klasztoru w Bitynii, gdzie został przełożonym. Około 855 roku przybył tam jego starszy brat św. Cyryl. Odtąd dzielą razem swój los. Po śmierci św. Cyryla Hadrian II konsekrował św. Metodego na arcybiskupa Moraw i Panonii (dziś Węgry). Z powodu wprowadzenia obrządku słowiańskiego, mimo aprobaty Rzymu, był atakowany przez arcybiskupa Salzburga, który podczas synodu w Ratzybonie uwięził go w jednym z bawarskich klasztorów. Został uwolniony po interwencji papieża Jana VII. Metody udał się ponownie do Rzymu, a stamtąd do Konstantynopola, gdzie został przyjęty uroczysto przez cesarza i patriarchę. Powróciwszy na Morawy, wkrótce umarł w Welehradzie. Obaj święci są uważani za apostołów Słowian. W 1980 r. bł. Jan Paweł II ogłosił ich współpatronami Europy.



(Ciąg dalszy ze strony 5)

Święto Objawienia Pańskiego przed narodami skłania do postawienia pytań: Czy udaliśmy się drogą prowadzącą do Jezusa Chrystusa? Co się stało z naszą wiarą w Jezusa Chrystusa, z naszym poszukiwaniem i odnajdowaniem w codziennym życiu? Czy naprawdę Go szukamy i czy w Nim odkrywamy sens naszego istnienia? Czy przeżywamy chwilę wiary niczym mędrcy, kiedy składamy Mu w darze całe nasze życie?

Mędrcy zadają nam pytania: Czy i my idziemy drogą do Jezusa Chrystusa? Czy rozpoznajemy znaki Jego obecności pośród nas? Czy słyszemy Jego wołanie, abyśmy zeszedli z wydeptanych ścieżek i skierowali się ku temu, co nowe, ku drodze wiodącej ku Niemu?

Ci, którzy znaleźli Jezusa, pytają i nas, gdzie jest nasze szczęście, czy znaleźliśmy prowadzącą nas gwiazdę, która oświeca całe nasze życie? Właśnie dzisiaj, gdy wokół nas taka ciemność, gdy jesteśmy w mroku, nieśmiało pytamy, co będzie dalej, jak się zachować, buntujemy się i oburzamy słysząc takie czy inne wieści i relacje medialne? Kiedy podsuwa nam się coraz to nowe odpowiedzi, wyniki takich czy innych sondaży, kiedy żąda się radykalnych wyborów, stosowania bezwzględnych zasad prawa opartego na zasadzie „oko za oko”. Czy potrafimy w takich sytuacjach w naszym codziennym życiu zauważyć Boga i w Nim złożyć całą naszą nadzieję, wyznając w Nim Jedyne Pana i

Zbawcę – naszego Mesjasza? Czy, nie zważając na jakże krzykliwe głosy współczesnych Herodów, potrafimy upaść przed Nim i oddać Mu pokłon, na kolanach, czasem z pustymi rękoma wyciągniętymi w Jego kierunku. Czy potrafimy adorować Boga, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, a potem - w codziennym życiu - czy potrafimy Tego, który jest Panem dziejów, nieść innym (...)? Nasze powołanie tu na ziemi, to służyć królowaniu Boga w świecie.

Ciągle aktualne pozostaje pytanie mędrców ze Wschodu: „Gdzie jest nowonarodzony Król?”. Czy potrafimy im dać odpowiedź? Nie na podstawie naszej wiedzy, wycytanej z ksiąg, ale na podstawie naszego życia i doświadczenia? Czy inni patrząc na nas odnajdą drogę do Nowonarodzonego i będą mogli uznać w Nim Bożego Syna, Pana naszego życia i Mesjasza?

Trzeba sobie dzisiaj stawiać te pytania, bo jakże często niestety, patrząc na nas i na rzeczywistość nas otaczającą, przypominamy raczej Heroda i uczonych w Piśmie, którzy wiedzą tak wiele o Bogu i o świecie, a których życie nie jest odpowiedzią na Dobrą Nowinę, którą Chrystus przyniósł światu.

Radując się z tego, że i my staliśmy się współdziedzicami i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie, starajmy się żyć tak, aby inni, idąc za nami, dotarli do Mesjasza, spotkali Go i razem z nami mogli Mu oddać cześć. Amen.



## KANON PISMA ŚWIĘTEGO

**Monika Piechnik**

W niedzielę 19 stycznia 2014 r. odbyło się kolejne, czwarte już spotkanie Uniwersytetu Biblijnego. Ks. Mariusz Salach mówił o kanonie Pisma Świętego. Powiedział dzieciom, że w Lublinie znajdują się księgarnie katolickie, gdzie jest bardzo dużo książek, ale z nich wszystkich tylko 73 książki są święte, natchnione – tworzą one Pismo Święte. W pierwszych wiekach istnienia Kościoła zostało napisanych na pa-

pirusowych zwojach wiele ksiąg, które powoływały się na słowa Pana Jezusa i Apostołów. Uczniowie Chrystusa pod natchnieniem Ducha Świętego wybierali historie prawdziwe. Wspólnota Kościoła, aby odróżnić księgi prawdziwe od fałszywych, ustaliła katalog pism natchnionych (po grecku – kanon). Kanon ten w Kościele Katolickim obejmuje 73 księgi – 46 w Starym Testamencie i 27 w Nowym Testamencie. Inne pisma z tamtych czasów opowiadające o Panu Jezusie, a które nie znalazły się w zbiorze natchnionych, nazywamy apokryfami.



# DZIĘKUJEMY BOGU ZA WSZYSTKIE ŁASKI



W uroczystość Trzech Króli, 6 stycznia w kościele św. Antoniego Padewskiego, na Mszy św. o godz. 10.30 dziękowaliśmy za złoty jubileusz dwóch małżeństw: państwa Anny i Przemysława Mizińskich oraz państwa Leokadii i Józefa Matuła. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył syn pierwszej pary – biskup Artur Miziński, który wygłosił również homilię. Złotym Jubilatom z serca życzymy dalszych szczęśliwych lat w zdrowiu! Niech Boża Opatrzność wspiera i błogosławi w każdym dniu życia!

Rodziców biskupa Artura Mizińskiego można spotkać prawie codziennie w kościele św. Antoniego na Mszy św. lub na adoracji, gdy tylko zdrowie i czas im na to pozwala. Z okazji złotego Jubileuszu zwróciliśmy się do Państwa Anny i Przemysława Mizińskich z prośbą o opowiedzenie o ich życiu małżeńskim i rodzinnym. Pani Ania wraz z mężem podzieliła się z nami historią, która liczy już pięćdziesiąt lat.

Mieszkaliśmy z mężem w jednej parafii Boby. Ja z rodzicami i trójką rodzeństwa mieszkalam w Bobach, a mąż ze swoją rodziną - w Wandalinie. Gdy się poznaliśmy, miałam 19 lat, a Przemysław 24. Niecałe dwa lata później, w 1964 roku wzięliśmy ślub w katedrze lubelskiej – dokładnie w Trzech Króli. W tamtym czasie ślubów była ogromna ilość. Ale nikt nie chciał mieć wspólnie z innymi, tylko oddzielnie. Nie było więc Mszy św., tylko każdy ślub po kolei przy głównym ołtarzu, każda para miała swoją godzinę.

Wesele, to było przyjęcie rodzinne w domu, nie tak jak teraz. Po ślubie zamieszkałam w domu męża i teściów – przeniosłam się więc 8 km od kościoła, w pobliżu którego mieszkalam.

Mieliśmy gospodarstwo, które początkowo było ogólnoroślne. Potem przekształciliśmy je w ogrodniczo-sadownicze, podobnie jak i sąsiedzi. W sadzie były i jabłka, i gruszki, śliwki, wiśnie i maliny. Praca była ciężka. Najgorsze było dzwiganie skrzynek pełnych owoców.

Zwykły dzień latem zaczynał o wschodzie słońca. Taki normalny dzień w gospodarstwie. Mieliśmy zwierzęta: kury, kaczki, krowy, konie, o które trzeba było dbać, nakarmić, oporządzić. Wiadomo, że na początku praca w polu nie była tak zmechanizowana jak teraz. Nie było kombajnów, tylko kosy. Potem kupiliśmy sobie ciągnik, to było trochę lżej.

Mamy trójkę dzieci. Najpierw urodził się Artur w 1965 r., potem Małgosia w 1966 r., a w 1975 r. - Agnieszka. Wychowanie dzieci na wsi było wówczas trudne. Nie było żadnego przedszkola. Trzeba było pogodzić zajmowanie się dziećmi z pracą przy gospodarstwie. Jak dzieci podrosły, to same już pomagały. Przyzwyczajone były do pracy, zwłaszcza przy zbiorach jabłek, malin. Każdy miał swoje obowiązki.

Artur uczył się w liceum w Kraśniku, a kiedy przyjeżdżał do domu, to zaraz pytał, co jest do pracy. Dzieci, jak przychodziły po szkole, jadły obiad i pomagały nam w gospodarstwie. Wieczorem była wspólna modlitwa, a potem dopiero był czas na odrabianie lekcji. A my mogliśmy przygotować się na następny dzień.

W niedzielę albo jeździliśmy 8 km do kościoła w Bobach, albo szliśmy do Wrzelowca, „tylko” 5 km. Zawsze razem udawaliśmy się do kościoła, nawet jak już dzieci dorosły.

Jak dzieci były starsze, chodziły do podstawówki, to też jeździły na Drogę Krzyżową. Mąż tylko wychodził na przystanek i odbierał od nich tornistry, a ja z nimi jechałam do kościoła w Bobach. Majówki odprawiane były przy krzyżu.

W Lublinie mieszkamy 15 lat, początkowo w bloku, a potem w domu. Tak Pan Bóg jakoś pokierował, że akurat w parafii św. Antoniego znaleźliśmy mieszkanie na sprzedaż.

Tu jest całkiem inne życie. Początkowo bardzo tęskniłam za wsią. Nawet jak byłam w kościele, to przypominał mi się ołtarz w Bobach. Ale szybko się przyzwyczałam. Polubiłam parafię, a zwłaszcza księdza Proboszcza Stanisława Rogę i za to wszystko bardzo Bogu dziękuję. W 2001 r. wstąpiłam do Legionu Maryi i do kółka różańcowego Świętej Bożej Rodzicielki. W Bobach byłam zelatorką i bardzo chciałam dalej należeć do Żywego Różańca. Także mąż należy do kółka różańcowego bł. Jana Pawła II. Staramy się codziennie chodzić do kościoła, ale nie zawsze zdrowie pozwala.

Kiedy dzieci były małe, modliłam się do Matki Bożej, by mi pomogła je dobrze wychować, po katolicku. I wszystko zawdzięczam Matce Bożej. Ona mi pomogła, bo wychowanie, to trudna rzecz, zwłaszcza jak są obowiązki w domu. Moim marzeniem było, by mieć syna kapłana, ale mówiłam sobie, że wszystko trzeba oddać Bogu, niech się dzieje co On chce. Artur miał różne plany, ale jak zdał maturę, to nie chciał nam nic początkowo powiedzieć. Dopiero potem nam powiedział. Mąż też się modlił, by syn został księdzem, a córka siostrą zakonną. I tak Bóg pokierował. Agnieszka też początkowo myślała o germanistyce, uczyła się dodatkowo niemieckiego. Po maturze podjęła decyzję o wstąpieniu do zakonu, do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej. Małgosia wybrała życie małżeńskie z Sławomirem. Mamy wnuczkę Anię, która jest na I roku prawa i edytorstwa na KUL-u.

Bardzo przeżyliśmy nominację naszego syna na biskupa. Miał wtedy przecież 15 lat kapłaństwa, raczej można było się spodziewać, że zostanie proboszczem. A tu biskup. Teraz w będzie 25 rocznica jego święceń kapłańskich i 10 rocznica święceń biskupich. To nie do pomyślenia. Jak tylko ma wolne, to przyjeżdża nas odwiedzić.

Dziękujemy Bogu za wszystkie otrzymane łaski, za dzieci i wnuczkę. Są darem od Boga.





# BÓG WSZYSTKO SPRAWIŁ

## Ewa Kamińska

Państwo Leokadia i Józef Matułowicze poznali się w Rzeszowie na poczie, gdzie oboje pracowali. P. Leokadia pochodzi z Radzięcina koło Bilgoraja. Górno to miejscowość rodzinna koło Rzeszowa jej przyszłego męża. Po dwóch latach narzeczeństwa młoda para stanęła przed ołtarzem w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Radzięcinie w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia 1964 r., by ślubować sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. P. Leokadia miała 23 lata, a p. Józef 24. Jak wspominają oboje, panowała wówczas prawdziwa zima. Było sporo śniegu. Tak, jak zwyczaj nakazywał, goście na wesele schodzili się od 7.00 rano. Była orkiestra składająca się z 12 muzykantów. Ich granie i śpiewanie rozchodziło się po całej okolicy. Już z daleka słyszał je pan młody, który przyjechał z rodziną.

Państwo młodzi zamieszkali początkowo w Górnicy u rodziców p. Józefa. Po krótkim czasie przeprowadzili się do Hulcza koło Hrubieszowa. Mieszkali tam ćwierć wieku. Pan Józef jest z zawodu elektrykiem. W Hulczu oboje pracowali w Państwowym Zakładzie Rolniczym. Na świat zaczęły przychodzić dzieci. W 1964 r. urodził się Stanisław, w 1967 r. Bożenka. P. Leokadia wspomina – Zawsze chodziliśmy razem do kościoła, modliliśmy się i dzięki temu przetrwaliśmy nawet trudne chwile. Po wielu latach gromadzenia oszczędności, kupiliśmy mieszkanie w Lublinie. Przyjechaliśmy tu 27 lat temu. Akurat chcieliśmy porządkować świeżo odebrane mieszkanie, gdy zobaczyliśmy, że ludzie idą do kościoła odświęt-



nie ubrani. Okazało się, że jest odpust św. Antoniego. Więc szybko przerwaliśmy pracę i też poszliśmy do kościoła, wówczas jeszcze drewnianego, tymczasowego. Mąż pracował w Hulczu przy budowie kościoła, a tu w Lublinie znów budowa. Przychodziliśmy pomagać: mąż z synem udzielał się na budowie, ja przy sprzątanii.

Najmłodsze dziecko - Małgosia - urodziła się w 1971 roku już w Lublinie. Poproszeni o pomoc państwo Matułowicze przez osiem lat opiekowali się siostrzenicą p. Józefa traktując ją jak własną córkę. Tak wychowali swoje dzieci. Córka Bożena jest nauczycielką w Łęcznej, Małgosia prowadzi zakład aktywności zawodowej w Łęcznej, syn Stanisław jest na rencie. Pan Józef podkre-

śla, że zawsze starali się żyć po katolicyku. W takim duchu i pobożności wychowywane są wnuki, których jest pięcioro: dwie dziewczyny – Sylwia i Natalia oraz trzech chłopców: Kamil, Konrad i Rafał. Tylko Sylwia mieszka w ciągu tygodnia z dziadkami, gdyż studiuje w Lublinie na KUL-u. Mimo wielu zajęć znajduje czas, by praktykować pierwsze piątki miesiąca.

Państwo Matułowicze cieszą się, że doczekali złotego jubileuszu. Nie tylko od najbliższych, ale z różnych stron świata otrzymali serdeczne życzenia, świadczące o życzliwej i wdzięcznej pamięci. Sami noszą w sercu głęboką wdzięczność wobec Boga, który wszystko to sprawił.

## KATECHEZY NEOKATECHUMENALNE

Na trudny czas przychodzi słowo, którego skuteczność jest sprawdzona. Ono zmienia i nadal zmienia życie wielu ludzi. Wykorzystaj szansę! Przyjdź i posłuchaj. Sam Bóg szuka Ciebie teraz, bo Cię kocha!

Spotkania dla młodzieży i dorosłych  
Początek: 26.01.2014 (niedziela)  
godz. 19.00  
Następne: poniedziałki i czwartki  
godz. 19.00  
Parafia św. Antoniego w Lublinie  
Zapraszają:  
ks. Proboszcz i katechiści

## JUBILEUSZOWY KONCERT KARNAWAŁOWY

Z okazji 10-lecia Lubelskiego Kwartetu Muzycznego odbędzie się 15 lutego 2014 r. koncert w dolnym kościele pw. św. Antoniego w Lublinie. W programie przewidziane są najpiękniejsze melodie operetkowe, musicalowe oraz muzyka filmowa.  
Bogusława Matys-sopran  
Hubert Świeca - tenor  
Marek Serweta - fortepian  
Bartłomiej Serweta - obój  
Małgorzata Świeca - prowadzenie  
Serdecznie zapraszamy!  
Bilety w cenie 20 zł są do nabycia w Klubie Osiedlowym Niepodległości przy ul. Tumidańskiego 2.  
Po koncercie można będzie nabyć płyty CD i DVD z udziałem artystów.

## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE NA LUTY

**Intencja ogólna:** Aby mądrość i doświadczenie osób w podeszłym wieku były uznawane w Kościele i w społeczeństwie.

**Intencja misyjna:** Aby kapłani, zakonnicy i świeccy wielkodusznie współpracowali w misji ewangelizacyjnej.



O liczne i dobre powołania do zakonów żeńskich i męskich.





# ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

**Ks. Prałat Marian Matusik**

W uroczystość Ofiarowania Pańskiego przychodzimy do kościoła, by oddać hołd Bogu i przyjąć z miłością Tego, który przychodzi jako światło zdolne rozświecić wszelkie mroki, zwłaszcza zła.

Na Wschodzie to Ofiarowanie Pańskie nazywa się świętem Spotkania (gr. hypapante). Chrystus Pan pierwszy raz spotkał się w Świątyni ze swoim ludem. Świątobliwy starzec Symeon i pobożna Anna przedstawiają Go izraelskim pielgrzymom. To spotkanie uobecnia się teraz wśród nas. Obrzędy, modlitwy, czytania przypominają nam prawdę, że Jezus Chrystus jest naszym światłem rozjaśniającym naszą drogę, póki nie stanimy przed Panem w Jego Królestwie. O tym wędrowaniu przypomina procesja ze świecami. Ich światło wskazuje na wieczne światło, jakim jest Jezus Chrystus. Jego światło rozprasza wszelkie ciemności.

Stąd w polskiej tradycji świeca - gromnica była jedyną obroną przed piorunami podczas burzy, przed wilkami, przed wszelkim niebezpieczeństwem, jakie może człowiek spotkać na drodze ziemskiego pielgrzymowania.

Jezus Chrystus – Światłość świata – przychodzi do Świątyni na rękach Matki, by spotkać się ze swoim ludem, który Go zrodził i który Go

potem ukrzyżuje. Starzec Symeon wiedziony natchnieniem Ducha Świętego przychodzi do Świątyni i rozpoznaje Mesjasza, bierze Go w objęcia i śpiewa pieśń szczęścia i wdzięczności, że spełniły się jego oczekiwania: *Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela* (Łk 2,29-32). Te słowa wypowiedane są na zakończenie dnia w ostatniej modlitwie brewiarzowej zwanej Kompletą.

Nie musimy zazdrościć Symeonowi, gdyż jesteśmy stokroć szczęśliwsi, bo możemy spotykać Pana tyle razy, ile tylko pragniemy. Możemy słuchać Jego nauki, przyjmować do serca i zanosić do swojego życia. Trzeba tylko przyjść do świątyni i otworzyć serce, zaprosić do swojego życia największą światłość – Zbawiciela. Od nas zależy, czy od tego Światła i życia w świetle, nie wybierzemy ciemności i śmierci.

Pamiętam, jak mama wiele razy, gdy była burza, budziła nas i mówiła: *Wstańcie dzieci, będziemy się modlić*. Zapalała gromnicę, stawiała na oknie, a obok obraz Matki Bożej. Modliliśmy się bardzo gorliwie wśród blasku piorunów. I wtedy przychodził spokój. A kiedy burza się skończyła, bezpiecznie zasypialiśmy. Podobnie,

moc światła Jezusa Chrystusa, którego przyniosła Maryja do Świątyni, daje nam pokój.

Kiedyś w poznańskim szpitalu umierał jedyny syn pewnych rodziców. Nie było dla niego ratunku. Ale on, kilkunastoletni chłopiec, odchodził bardzo spokojnie. W pewnym momencie powiedział do mamy: *Boję się, widzę ciemność, w którą wchodzi*. Wtedy matka wyjęła gromnicę, zapaliła ją i włożyła w ręce syna. A on wpatrzony w jej światło uśmiechnął się i powiedział: *Mamusiu, już się nie boję. Jest jakaś wielka światłość wokół mnie*. To właśnie wymowa świecy, tego światła, którym jest Zbawiciel – Jezus Chrystus. To On mocą swojego światła, mocą Ducha Świętego, chce nas przeprowadzić przez wszystkie mroki na drodze do wiecznego spotkania w Domu Ojca, gdzie już nie będzie łez, cierpienia ani chorób.

Niech ta świeca i jej światło, nieustannie nam przypomina o Świetle, którym jest Jezus Chrystus. W tej Światłości chodzimy, w tej światłości jesteśmy przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym prowadzeni. Dziękujemy, że i my wszyscy, podobnie jak kapłani i osoby konsekrowane, jesteśmy poświęceni, oddani temu Światłu, aby przez nas Jezus był poznany i uwielbiony, i aby przez nas ci, którzy nie wierzą, żyją w ciemności zła i grzechu, mogli zobaczyć to Światło, uwierzyć i przyjąć do serca.



Sławomir Krzysiak



# PÓJŚĆ DALEJ W WIERZE

**Ks. Proboszcz Stanisław Róg**

Kiedy Jezus przebywał w synagoge w Kafarnaum, wprawili słuchaczy w zdumienie, bo inaczej nauczał, niż uczeni w Piśmie. *A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne»* (Mk 1,27).

Jak to jest z naszą znajomością nauki Chrystusa? Już ponad 20 lat katecheza obecna jest w szkole. Powróciła tam po wielu, wielu latach. W czasach komunistycznych nauka katechezy obywatela się raz w tygodniu po jednej godzinie gdzieś w punkcie katechetycznym, często w kiepskich warunkach. Teraz w ciągu roku szkolnego jest ok. 70 godzin katechezy. Czy przekłada się to większą znajomością Pisma Świętego, na wzroście życia religijnego i większej świadomości Kościoła? Niestety nie.

To problem nas, ludzi żyjących w wolnej Polsce, którzy mamy przekazywać wiarę następnym pokoleniom. Dlaczego jest taki opór, tak małe zainteresowanie sprawami wiary, a nawet negacja, zamknięcie się na Słowo Boże? Jednoznacznej odpowiedzi nie można udzielić. Na pewno, w środowiskach masowego przekazu nie ma pozytywnego klimatu wobec spraw religijnych, ale nie ma tego także w rodzinach. Czy temat katechezy szkolnej jest ważny dla rodziców i dziadków? Kiedy przygotowujemy dzieci do I Komunii czy młodzież do sakramentu bierzmowania, wymagania wcale nie są jakieś nadzwyczajne. Wynikają one z konsekwencji bycia człowiekiem ochrzczonym, który chce w swojej wierze pójść dalej. Trzeba podjąć jakieś kolejne zobowiązania i wykazać swoją dojrzałość. Ale wtedy rodzice protestują. *Ta katechetka, to chyba zgłupiała. Czy ksiądz zwarował? Dziecko musi się uczyć, ma testy, przygotowuje się do matury, na studia. Ta religia do niczego mu nie jest potrzebna.* I tu jest jedna z odpowiedzi na temat poziomu wiedzy religijnej u młodzieży. W czasie egzaminu przed bierzmowaniem, na pytanie, kim jest Matka Jezusa, potrafi paść odpowiedź, że Maria Magdarena. Po wielu latach katechezy.

Chrystus, który naucza „z mocą”, stawia pewne wymagania. Mówi wyraźnie: *Jeśli kto chce iść za Mną,*

*niech się zaprze samego siebie. Niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 9,23). Myślę, że trochę sobie zbagatelizowaliśmy konieczność pogłębiania naszej wiedzy religijnej. W większości domów odwiedzanych podczas wizyty duszpasterskiej jest tam Pismo Święte. Ale kto je czyta? Kto otwiera tę Księgę? Kto ją bierze do ręki poza dniem wizyty kołędowej? Tylko w nielicznych rodzinach Pismo Święte jest czytane. Czytamy horoskopy, senniki, różne piśmiadła, a na lekturę Biblii nie ma czasu.

A przecież dzisiaj znajdujemy się na jakimś etapie, ale jutro może będzie potrzeba więcej. Dziś jest wiele możliwości pogłębiania wiedzy religijnej. Jest prasa katolicka, są rozgłoszenia radiowe, jest Telewizja Trwam – choć ciągle nie może nadawać przez multiplet. Jest Internet. A w naszej parafii na 4500 rodzin nie można rozprowadzić 50 egzemplarzy *Niedzieli* i 30 sztuk *Gościa Niedzielnego*. Niektórzy mówią, że kupują tylko gazetę z programem telewizyjnym. Ale to tylko pretekst. Przecież w prasie katolickiej też jest zamieszczany program TV. Wystarczy tylko chcieć.

Warto sięgać do prasy katolickiej. To jest uzupełnienie naszej wiedzy

religijnej i formacja. Nauka Chrystusa jest z mocą, daje nam siłę, chroni przed zakusami złego. Chrystus niejednokrotnie wyrzucał złe duchy. Diabeł istnieje. My też doświadczamy jego obecności. Widzimy agresję, zwyrodnienia, nierzadko w rodzinie, w szkole, w pracy. To są objawy działania złych mocy. Człowiek staje się narzędziem diabła. Jeśli człowiek usunie ze swojego życia Pana Boga, to nie stanie się pusty. Miejsce Boga zajmie zaraz zajmie szatan. I przed tym przestrzega nas Jezus. Warto więc zadać sobie trud budowania klimatu wiary – przede wszystkim w rodzinach. Chorobę rodziny widać na przykładzie dzieci. Ochrzczonych i chodzących na katechezę jest prawie 100%, a w niedzielę na Eucharystii 20%. Gdzie jest tych 80%? Dobrze ziarno siewu się wcześniej, nie wtedy, gdy pojawiają się już problemy i trudności. Bóg nam pomoże i wesprze w naszych staraniach i troskach o rozwój dobra. *Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu* – nauczał św. Augustyn.

Zakończył się już Rok Wiary, ale my w nowym, 2014 roku, nie przestawajmy w wysiłkach nad pogłębieniem naszej relacji z Bogiem i nad rozwijaniem naszej wiary.

## PROSIMY O POMOC DLA WOJTUSIA



Wojtuś ma dwa latka. Jest bardzo kochanym i słodkim dzieckiem. Niestety w listopadzie 2013 r. stwierdzono u niego bardzo złośliwy nowotwór z przerzutami do szpiku i do kości. Leczony jest w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Jest w trakcie trzeciego cyklu bardzo agresywnej chemioterapii. Niestety ten rak nawet po zaleceniu powraca. Może temu zapobiec terapia prowadzona we Włoszech, Niemczech i Szwajcarii, ale jej koszt jest bardzo wysoki, przekraczający nasze możliwości. Dlatego prosimy o wsparcie finansowe.

**Pomoc można na dwa sposoby:**

1. Wystarczy dokonać wpłaty na konto bankowe Fundacji (Wojtuś jest podopiecznym Fundacji "NASZE DZIECI" przy Klinice Onkologii w Instytucie POMNIK-CENTRUM ZDROWIA DZIECKA)

**Bank PKO S.A. VII oddz. w Warszawie 2, filia w Piasecznie ul. Powstańców Warszawy 13**

**Nr konta:**

**76 1240 1109 1111 0010 1163 7630**

**z dopiskiem Wojciech Bolibok**

2. Można przekazać 1% podatku w rozliczeniu rocznym podając nazwę fundacji i KRS **0000249753** i podać cel szczegółowy **Wojciech Bolibok**

Bardzo dziękujemy za życzliwość i wsparcie każdą najdrobniejszą wpłatą.

Małgorzata i Rafał  
rodzice Wojtusia

<https://www.facebook.com/WojtusBolibok>



## OPŁATEK PARAFIALNY

### Ewa i Tomasz Kamiński

W Niedzielę 19. stycznia w domu katechetycznym na tradycyjnym oplatku spotkała się Rodzina Różańcowa, Rada Parafialna i Duszpasterka, Akcja Katolicka oraz Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej. Na spotkanie przybyli nasi kapłani z ks. Proboszczem Stanisławem Rogiem na czele, asystentem Stowarzyszenia Żywego Różańca diecezji lubelskiej ks. Wojciech Rebeta, ks. Mieczysław Fel, rodzony brat ks. Profesora Stanisława oraz członkowie Neokatechumenatu, którzy pod koniec stycznia rozpoczynają cykl katechez dla dorosłych i młodzieży. W oplatku uczestniczyła rekordowa liczba osób – ok. 150. Sale świetlicowe z trudem zmieściły wszystkich.

Po odczytaniu Ewangelii o narodzeniu Jezusa ks. Wojciech Rebeta pobłogosławił oplatki. Ks. Proboszcz wyraził radość z tak liczego przybycia na spotkanie oplatkowe. Podkreślił znaczenie wspólnoty w życiu Kościoła. „Świadomość, że obok jest ktoś, kto podobnie myśli i czuje, jest bardzo ważne. Potrzebujemy wspólnoty. Najbardziej ludziom dokucza samotność. (...) Szukanie bratniej duszy i budowanie wspólnoty na pewno nie jest łatwe, ale wspólnoty, które tu w parafii się spotykają, dają szansę zaspokojenia naszych naturalnych potrzeb bycia razem. Dziękuję za dzisiejszą obecność i za budowanie wspólnoty, która dla świata jest światłem, dobrym przykładem wzajemnych relacji. Na stołach stoją zapalone świece. To znak, jakiego użył Chrystus – bardzo wymowny, czytelny. Chciałbym też podziękować za modlitwę i trwanie, jak Mojżesz, który z podniesionymi rękoma modlił się o zwycięstwo Izraelitów. To wy jesteście takimi Mojżeszami trzymającymi ręce w górze. I dzieje się wiele dobrych rzeczy. Jesteście dobrą częścią, solą ziemi. Siła modlitwy różańcowej jest ogromna”. Ks. Proboszcz podziękował też Nadzwyczajnym Szafarzom Komunii Świętej, członkom Rad i stowarzyszeń „za wszelkie dobro dorzucane do tego koszyka, jakim jest parafia”.

Po przełamaniu się oplatkiem i złożeniu sobie życzeń, pan Jacek, uczestnik Drogi Neokatechumenalnej

mówił o swojej wspólnotcie, o rodzinach i o katechezach, jakie prowadzone będą w naszej parafii. Mają one na celu pomoc w dojrzewaniu chrześcijańskim. Ks. Mariusz Salach, który w tym dniu obchodził imieniny, podzielił się swoim doświadczeniem Drogi Neokatechumenalnej. Zaczęło się to w Puławach w parafii pw. Wniebowzięcia NMP, gdzie było 6 wspólnot. Jedną z nich opiekował się ks. Mariusz. „Z perspektywy już 16 lat muszę powiedzieć, że jest to prezent od Pana Boga na moje kapłaństwo. Dzięki tej wspólnotcie mogę doznawać radości z bycia księdzem. Od nich czerpię gorliwość. (...) Widziałem, jak dzielą się swoim doświadczeniem wiary. (...) Radość w pracy duszpasterskiej i zapal zawdzięczam wspólnotom neokatechumenalnym”.

Ks. Wojciech Rebeta mówił o znaczeniu modlitwy różańcowej: „Bóg wybrał Maryję i poprzez Nią przyszedł na świat. Taką samą drogę

daje nam Pan – do Niego przy boku Maryi. Ona najpiękniej kocha i tak naprawdę od Niej mamy się uczyć miłości, nie takiej ludzkiej, jaką podpowiada rozum, ale miłości z Ewangelii według Jezusa Chrystusa. (...) Życzę wszystkim żebyśmy uczyli się tej miłości, kochali jak Matka Boża i stawiali się przez to pięknymi świadkami miłości dla wszystkich innych. Bo kim jest człowiek wiary? Jest tym, który sam doświadcza Bożej obecności, ale jest też misjonarzem, gdyż ma dzielić się swoim doświadczeniem z innymi ludźmi – wiarą, miłością, pięknem. (...) W Różańcu mamy się przemieniać, tak rozważać jego tajemnice, by przeniknęły przez nasz umysł do serca, a z serca do rąk, nóg, w sensie czynów, które mamy spełniać w życiu”.

Czas spotkania upłynął w niezwykle serdecznej atmosferze na śpiewaniu kolęd i rozmowach przy suto zastawionych stołach.





# OBUDZIĆ ŚPIĄCEGO OLBRZYMA

**Ks. Prałat Marian Matusik**  
**Homilia z 12.01.2014**

*Ten jest mój Syn umiłowany,  
w którym mam upodobanie.*

Mt 17,5c

Jakże dobrze się stało, że do trzech części Różańca bł. Jan Paweł II dodał czwartą część jako tajemnicę światła. Wśród nich jest liturgiczne święto – które ta uroczyście obchodzimy – Chrzest Pański, bo jest to wydarzenie nad Jordanem, jako najważniejsze w historii naszego zbawienia.

Wody Jordanu – czyste i piękne – uważane są przez trzy największe tam religie za święte. Drugiej takiej rzeki nie znajdzie się na całym świecie. Tam się wszystko zaczęło. O Stanisław Celestyn Napiórkowski, franciszkanin, mówił, że tam, nad rzeką Jordan zajaśniały trzy wielkie światła podczas chrztu Pana Jezusa.

Jedno światło rozjaśniło tajemnicę Boga, który przychodzi w Jezusie odkupić człowieka i odsłonić pocieszającą prawdę, że Bóg jest Miłością, miłosierdziem wobec każdego z nas. Wyrastająca z tego prawda mówi, że Bóg jest naszym najlepszym Ojcem. Dlatego Jezus podczas swojej posługi zbawczej, namaszczone Duchem Świętym nad Jordanem, czynił wszystko, by ludzie zrozumieli i przyjęli, kim jest Bóg. On objawiał Boga jako Ojca. Jego czyny i nauczanie ku temu zmierzało. On nauczył nas tej cudownej modlitwy *Ojcze Nasz*. Nie wolno nam jej nigdy zapomnieć. Niektórzy mówią: *Ja się modlę swoimi słowami. Modlę się piękną poezją*. Dobrze, ale jaką moc ma ta poezja, jaką moc ma Twoje słowo wobec mocy Boskiej, jaką ma modlitwa dzieci Bożych otrzymana od Jezusa. W konfesjonale zwracam uwagę, by dzień rozpoczął się od tej właśnie modlitwy. Choćby diabeł podpowiadał Ci, że nie masz czasu, że masz tyle obowiązków, rozpocznij dzień przynajmniej od tej modlitwy. Ona Ci przypomni, kim jesteś, jak masz się zachować, co robić, jak masz widzieć drugiego człowieka. Wszyscy w Bogu jesteśmy równi. Przez Chrzest Święty jesteśmy dziećmi Bożymi. Jezus kończąc swoje posłannictwo powiedział: *Objawiłem Twoje imię ludziom, których Mi dałeś ze świata* (J 17,5).



Muzułmanie nazywają Boga 99 imionami, ale nie ma wśród nich imienia Ojciec. Stąd szokujące są słowa pewnego młodego człowieka, który porzucił chrześcijaństwo i przeszedł na islam: *Tam dopiero jest pięknie. Tam jest wszystko naj...* Nie zapominajmy, że Bóg jest dla nas Ojcem, a my dziećmi Bożymi. Tak powinienem się do Was zwracać: *Dzieci Boże*, jak mówił wielki Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński: *Dzieci Boże i dzieci moje*. Jeśli zapomnimy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, to brat dla brata będzie wilkiem, to łatwo będzie przeklinać, wyzywać. Jeśli nie zapomnimy, kim jest brat, siostra obok nas, w domu, w pracy, na studiach, w szkole, to ziemia będzie podobna do rajów.

Drugie światło, które rozblęskło nad Jordanem, rozjaśniło nam tajemnicę Chrystusa, który przychodzi do Jana i prosi o chrzest, i wchodzi z tłumem w fale Jordanu. Ten rzemieślnik z Nazaretu zostaje ogłoszony przez Boga Mesjaszem i namaszczone Duchem Świętym, czyli przygotowany i posłany do wielkich Bożych dzieł. Odtąd idzie pełnić wolę Ojca – bez-

grzeszny, by ocalić grzeszników. Staje się ich nadzieją.

Trzecie światło, tam nad rzeką Jordan, rozjaśniło tajemnicę człowieka. Jak Jezus w wodach Jordanu, tak my, ochrzczeni w wodach Chrztu Świętego, otrzymujemy namaszczenie i uzdolnieni Duchem Świętym zostajemy posłani. Czternaście razy w Ewangelii Jezus mówi: *Idźcie*. Idźcie i głosie Dobrą Nowinę. Mówcie o tym, czegoście doświadczyli. Idźcie i mówcie, kim jesteście. Mówcie swoim życiem. Każdy ochrzczone otrzymuje namaszczenie Ducha Świętego i zostaje posłany, by zwiastować Jezusa Chrystusa, Jego Królestwo i konieczność nawrócenia. Mamy prawo wzywać do nawrócenia swoje dzieci, jeśli widzą, że idziesz drogą nawrócenia, mimo trudu codziennie się nawracasz. Jeśli nie żyjesz tajemnicą cudownej godności dziecka Bożego, nie masz prawa. *Pójdę do kościoła wtedy, kiedy wy przestaniecie się w domu klócić* – powiedziała rodzicom ich córka, studentka, moja znajoma. Miała rację.

Każdy ochrzczone jest namaszczone, jak Jezus Chrystus, dlatego